

Zbigniew Mańkowski:

*[[óze]] Czapski uważa, że sztuka XX wieku żyje w konflikcie z naturą. Jego źródła dopatruje się w sztuce XIX wieku, a konsekwencje widzi w malarstwie abstrakcyjnym. Najgroźniejszą jest przesąd, mówiący, jakoby źródło sztuki tkwiło w samym twórcy, w jego „ja”, oderwanym od rzeczywistości. Przesąd ten grozi pustką i twórczą niemocą.*

„Ortega y Gasset pisze wręcz o „dehumanizacji sztuki”, która deformując świat, coraz bardziej oddala się od ludzkiej rzeczywistości. Pierre Francastel, chcąc określić charakter rewolucji w sztuce naszych czasów, używa słów „rozbicie przestrzeni plastycznej”. Artyści z kontemplatorów i konstruktorów natury stają się świadomymi jej destruktorami”.

Uprawiających nie-sztukę, czyli nie-artystów, cechuje – podobnie jest w przypadku bardzo wielu artystów – potrzeba bycia oryginalnym. I w tym samym stopniu – pragnienie zaistnienia w przestrzeni publicznej, zostania zauważonym. Ale jeśli nie jest się w stanie uprawiać malarstwa figuratywnego, gdyż nie umie się malować sylwetek ludzkich bądź innych; albo nie kontynuuje się tradycji rzeźby klasycznej, gdyż nie potrafi się rzeźbić wspomnianych sylwetek (nie chodzi o powielanie dawnych form, ale o ich rozwijanie), to, niestety, ale pozostają tylko patyki układane w rozmaitych konfiguracjach i pogadanki na ich temat; tylko one i nie malejący tupet w przedstawianiu własnych braków jako zalet. No bo z pustego i Salomon nie naleje.

\* Widelec – w tym wypadku chodzi o część roweru.

**Dariusz Pawlicki**



## Zieliński po angielsku

5 marca br. w liryczny nastrój w Ursynotece-Muzeum przy ul. Barwnej 8, wprowadził zebranych Marcin Molski, uczeń ursynowskiego liceum im. Aleksandra Kamińskiego, popularnego „Kamyka”. Molski to stypendysta Fundacji ARKONA im. Jarosława Zielińskiego, który po maturze pragnie podjąć studia na Uniwersytecie Muzycznym, w klasie kompozycji lub dyrygentury. Ambitne to zamierzenie, któremu, w co wierzymy, Marcin sprosta.

Marcin po raz pierwszy publicznie wykonał utwory **Jarosława Zielińskiego** w formie śpiewanej. Nie zawiódł, jak nie za-

wiedli nasi wypróbowani przyjaciele, czyli goście zaproszeni na promocję polsko-angielskiego tomu wierszy Jarosława Zielińskiego pt. *List do mojego syna. Letter to my son*. To kolejna książkowa publikacja, tym razem w języku angielskim po zbiorach wydanych w języku rumuńskim, albańskim i włoskim.

Po wysłuchaniu pieśni do słów Jarosława Zielińskiego, prowadzący promocję Mikołaj Wachowicz, zwięźle omówił zyciorys i dorobek twórczy Jarosława Zielińskiego (1971-2012). Dodajmy, że Wachowicz jest autorem wydanej w ubiegłym roku monografii poświęconej Zielińskiemu. Monografia nosi tytuł *Powiedziałem wam wszystko co wiem. Jarosław Zieliński i jego pokolenie 1971*. To pogłębiona biografia młodego człowieka o niepospolitym intelekcie, wrażliwego i utalentowanego literacko, ale nie tylko. Poeta, który łączył poezję z głęboką wiedzą informatyczną to się rzadko zdarza. A jednak.

Współtwórcami książki można nazwać jej wydawcę (Jana Rodzima, prezesa Oficyny Wydawniczej ASPRA-JR), redaktora, korektorkę, autorkę zdjęć do niej czy konsultantkę, ale przede wszystkim tłumaczkę. Tłumaczka Ewa Sherman mieszkająca w Bristolu nie mogła przybyć ze względu na nawal służbowych obowiązków. Przesłała list, w którym m.in. napisała, że próba przełożenia wierszy nierymowanych, powstających w zupełnie odmiennych klimatach, wierszy hermetycznych w pewnym sensie, bo bardzo osobistych, których autorem jest młody mężczyzna – była dla niej ogromnym wyzwaniem, i dotąd nie ma pewności, czy sprostała powierzonym jej zadaniu. Na pewno bardzo pomocny dla zrozumienia poezji zmarłego autora był dla niej esej Krystyny Koneckiej pt. *Świat znaczeń Jarosława Zielińskiego*. Przetłumaczyła te a nie inne wiersze, bo – mogąc wybierać – wybierała te, które najbardziej poruszyły ją emocjonalnie, a jednocześnie, być może, pozwoła czytelnikowi anglojęzycznemu poznać choćby odrobinę osobowość bardzo utalentowanego, wrażliwego, kochającego życie i wszystkie jego przejawy *Poety, jakim był Jarosław Zieliński*.

Publiczność nie zawiódła się na interpretacji prezentowanych wierszy zarówno przez Janusza Leśniewskiego, znanego i cenionego aktora, jak i studentkę UW Patrycję Solecką, która czytała wersje angielskie utworów Zielińskiego. Można stwierdzić, że tłumacze udało się oddać zarówno treść, jak i kadencję zdania, jego melodykę czy też rytm. Tłumaczenie nigdy nie może być dosłowne, przede wszystkim chodzi, by poza treścią, przekazać klimat wiersza, jego emocje. Zatem warto znaleźć sposoby na popularyzację tomu *List do mojego syna. Letter to my son*, wszędzie tam gdzie obecny jest język angielski. Młody poeta, a więc nie klasyk np. z epoki romantyzmu, nie laureat literackiej nagrody Nobla, lecz ktoś nowy i nam współczesny czyż nie mógłby być odkryciem na obszarze angloskojęzycznym, czyż czytelnicy z tego kręgu nie byłiby ciekawi, o czym myśli, co czuje i co przeżywało i przeżywa pokolenie Jarosława Zielińskiego, pokolenie 1971; to, które w przełomowym dla Polski 1989 roku miało osiemnaście lat i w wolnej ojczyźnie rozpo-

częło swój dorosły żywot?

Recytatorzy rozpoczęli od tytułowego *Listu do syna*. Prowadzący promocję podkreślił, iż list, ta popularna przez wieki forma kontaktu z drugim człowiekiem, dziś wyraźnie przegrywa z SMS-em czy mailem. Zaprzecaliśmy pisać długie listy, nie dbamy o ich literacką formę. A szkoda. List to przecież szkoła literatury, także szansa na otwarcie się przed nami adresata czy nadawcy. Czy nie jest już najwyższy czas, by powrócić do starych i sprawdzonych wzorów epistolograficznych?

Poza *Listem do syna* usłyszeliśmy w języku polskim utwory Jarosława Zielińskiego: *Cokolwiek, Wiatr od morza, Wieczorne morze, Śpiąca królewna, Klucz*. I ich angielskie odpowiedniki.

Oto początek angielskiej wersji tytułowego *Listu do syna*:

*You know, I am honestly good here  
though it is sometimes hard to say:  
it is nothing  
I live in the country  
where what really matters  
is what I will do while sitting at night  
in front of the monitor [...]*

Wersja polska:

*Wiesz, tak naprawdę to jest mi tu dobrze  
choć niełatwo czasem powiedzieć:  
to nic takiego  
żyję w kraju  
gdzie naprawdę liczy się to  
czego dokonam siedząc w nocy  
przed monitorem [...]*

Na koniec powtórzmy raz jeszcze, że przepiękną oprawę muzyczną tego wieczoru zapewnił zebrany młody i utalentowany stypendysta Arkony, Marcin Molski. Z dorobku poety wybrał utwory: *Ja, Nie Kocham Cię, Miasto, Pocałunek, W blasku światła*.

Jednak, jak nam powiedział, nie zamierza na tym poprzestać. Na pewno pochyli się jeszcze nie raz nad poezją Jarosława Zielińskiego, by dzięki muzycznej do niej oprawie, w formie śpiewanej ukazywać jej nowe, nieodkryte dotąd liryczne treści.

**Patrycja Solecka**



## Śladami kultur

Do tej pory dr **Maciej Zarębski** w towarzystwie swojej uroczej małżonki zabierał nas w podróż po wszystkich kontynentach naszego Globu, aby pokazać nam jak różne kultury sadowiły się na świecie i abyśmy mogli tę różnorodność poznać i zastanowić się nad całokształtem życia innych narodów. Tym razem, w kolejnej swojej podróżniczej książce „Wojaze po Polsce” zaproponował